



ORGANISTA

Rok IX

marzec 2007

90

Wielki Post

Środa Popielcowa rozpoczyna okres czterdziestodniowego przygotowania do największej chrześcijańskiej uroczystości - Świąt Paschalnych. Wielki Post, bo tak nazywa się ten okres, trwa do początku liturgii Mszy Wieczery Pańskiej sprawowanej w Wielki Czwartek.

Już w II wieku, dla lepszego przygotowania do przeżycia Świąt Paschalnych, dodano dwa dni postu przed tym świętem. Wspomina o tym Tertulian (+ ok. 240). Św. Ireneusz (+ ok. 202) pisze, że za jego czasów zwyczaj ten istniał również w Galii: ku czci 40-dniowego postu Pana Jezusa był nakazany post 40-godzinny (obowiązywał zatem w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę). W wieku III poszczono już cały tydzień. Wreszcie na początku wieku IV wprowadzono post 40-dniowy na pamiątkę postu Jezusa Chrystusa. Po raz pierwszy wspomina o tym św. Atanazy z Aleksandrii w liście pasterskim z okazji Wielkanocy z 334 r. Chodziło o to, aby jak najlepiej przygotować wiernych do świąt wielkanocnych.

W IV wieku post 40-dniowy był już w powszechnym użyciu. Potwierdza to także św. Cyryl Jerozolimski, kiedy pisze w swoich katechezach o 40 dniach pokuty. Na Wschodzie Wielki Post obchodzono przez 8 tygodni jednak, a to dlatego, że soboty i niedziele były wolne od postu. Chodziło więc o uzupełnienie pełnych 40 dni postu. W wieku VI w Rzymie post rozpoczynał się 6 tygodni przed Wielkanocą. Jednak po odliczeniu niedzieli, w które nigdy nie poszczono, post trwał właściwie tylko 36 dni. Dlatego w wieku VII dodano brakujące dni i wyznaczono jako początek Wielkiego Postu Środę Popielcową. Ostatecznie środa jako początek Wielkiego Postu weszła na stałe do tradycji rzymskiego kościoła w 1570 roku. Od św. Grzegorza I Wielkiego (+ 604) datuje się powstanie "przedpościa". Na trzy tygodnie przed Wielkim Postem wprowadzał Kościół fioletową, pokutną barwę szat liturgicznych, z modlitw i śpiewów usuwano radosne Alleluja, do roku zaś 1248 w tym czasie obowiązywał również post, chociaż w formie złagodzonej.

We wspomnianym 1248 roku papież Innocenty IV skrócił Wielki Post, wyznaczając go od Środy Popielcowej. Przedpoście było więc rodzajem przedśionka, wprowadzającego w nastrój Wielkiego Postu. Reforma liturgiczna ostatnich lat Przedpoście zniósła. W Polsce Wielki Post zachowywano wraz z Przedpościem (łącznie 70 dni) jeszcze w niektórych

stronach w wieku XVIII, a nawet XIX. W niedzielę post nie obowiązywał i dotąd nigdy nie obowiązuje - każda niedziela bowiem ma charakter święta.

Sam zwyczaj posypywania głów popiołem na znak żałoby i pokuty, celebrowany w Środę Popielcową, znany jest w wielu kulturach i tradycjach, m.in. w starożytnym Egipcie, u Arabów i w Grecji. W liturgii pojawił się on w VIII w. Pierwsze świadectwa o święceniu popiołu pochodzą z X w. W 1091 r. papież Urban II wprowadził ten zwyczaj jako obowiązujący w całym Kościele. W tym też czasie ustalono, że popiół do posypywania głów wiernych ma pochodzić z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku.

Redakcja organisty

Łukasz Kmiecik

Anielskie tremolo ...

W ostatnich latach wiele świątyń zostało wyposażonych- jak przekonują firmy oferujące sprzęt- w nowoczesne systemy nagłaśniające. Ich nowoczesność polega głównie na zastosowaniu tzw. eliminatora sprzężeń akustycznych. Zjawisko to, dobrze jest nam znane. Objawia się ono silnym „piszczaniem” w głośnikach. Pojawia się, gdy mikrofon znajduje się zbyt blisko głośnika, którym steruje poprzez wzmacniacz. Wspomniany eliminator wprawdzie skutecznie likwiduje to zjawisko ale niestety, wprowadza opóźnienie sygnału kierowanego na głośniki, co w efekcie owocuje powstaniem w polu odsłuchu(czyli „na kościele”, a czasami tylko w dalszych częściach świątyni, np. w przyległych kaplicach) niepożądanego echa oraz wibrata. Wystarczy bowiem żeby ministrant zadzwonił dzwonekami, bądź odezwały się organy , a wspomniany efekt murowany. O dziwo nie wszystkim to przeszkadza. Nawet księża proboszczowie do tego stopnia ufają „fachowcom”, że nie dają się przekonać o konieczności zaradzenia problemowi, a jest czemu! Wśród wiernych powstają nie licujące ze świętym miejscem skojarzenia z knajpianą muzyką, zepsutym magnetofonem itd.. I cóż z tego, że organista gra poprawnie, prawidłowo rejestruje, skoro słuchać, ani modlić się przy tym nie da.

Założmy jednak brak wrażliwości muzycznej uczestników liturgii i popatrzmy na problem od strony techniki nagłośnień..

Ci, którzy choć trochę interesują się sprzętem elektronicznym wiedzą doskonale, iż dobry wzmacniacz to taki, który wzmacnia to **i tylko** to, co się do niego podaje, nie wnosząc od siebie nic nadto. Montowany sprzęt zasadniczo spełnia to kryterium , jednakże tylko w laboratorium. W naszym przypadku nie można zapominać o specyfice akustycznej świątyni oraz ignorować istnienia w niej instrumentów muzycznych. Jeśli tylko nagłośnienie i eliminator są włączone a zabrzmią organy, mamy do czynienia z nakładaniem się dwóch sygnałów akustycznych.- bezpośredniego, płynącego od instrumentu oraz drugiego, opóźnionego - z głośników, a wychwyconego przez mikrofony ołtarzowe i przetworzonego przez eliminator i wzmacniacz . Stąd efekt wibrata.

Mikrofony w związku z brakiem niebezpieczeństwa wzbudzenia wmacniacza są zwykle „wyżyłowane” do maksimum, tak, że ściągają nie tylko głos celebransa, ale również wszystkie hałasy z otoczenia oraz zniekształcone dźwięki odbite od ścian - stąd echo.

Musimy pamiętać o podstawowej zasadzie: nagłośnienie ma tylko wzmocnić i wysłać do głośników mowę, która musi się do tego nadawać, czyli: wyraźną i pewną. Sprzęt nie może służyć rozleniwieniu i w efekcie zamazywaniu czytelności słów mówionych czy śpiewanych. Musimy sobie zdać sprawę, iż mikrofony w kościołach przyczyniły się między innymi do pogorszenia dykcji lektorów i obniżenia tonacji śpiewających. Obecnie nie trzeba się wysilać, by głos miał większą energię i dotarł pod chór.

Wracając do głównego problemu ciekawe jest to, że po wyłączeniu eliminatora sprzężeń wszystko wraca do normy. Mikrofony stacjonarne, ołtarzowe, o ile nie są przesadnie „podczulone” zwykle znajdują się na tyle daleko od głośników, że i tak sprzężenia nie powstają. Stąd zatem pytanie: Czy nie można by zatem skonstruować takiego wmacniacza, który likwidowałby ewentualne sprzężenia pochodzące tylko od tych mikrofonów, które są narażone na pracę w pobliżu głośników? W praktyce zaś tylko od bezprzewodowych, przenośnych, a używanych zwykle wtedy, gdy się nie gra. Myślę że to jest możliwe.

Proszę wszystkich Państwa o niebagatelizowanie problemu stojącego się powoli plagą naszych świątyń. Księży proboszczów proszę o pomoc w wymuszaniu na firmach poprawiania systemów nagłośnień. Wszystkie próby akustyczne sprzętu powinny się odbyć w obecności osoby kompetentnej w sprawach muzyki i dźwięku w świątyni- organisty. Nie bójmy się takiej odpowiedzialności, od tego jesteśmy. To my bowiem zwykle najwięcej godzin spędzamy w kościele i nie jest nam obojętne co się w nim dzieje, ponieważ: „gorliwość o dom Twój Panie nas pożera...”.

Ks. Tadeusz Przybylski SDB, Kraków

V – Z dziejów krakowskiej organistyki w XVIII, XIX i w latach międzywojennych XX wieku.

W drugiej połowie XVIII wieku istnieje też powstała anonimowa Msza D-dur, w której partia organowa „organo concerto” jest cyklem samodzielnych utworów organowych. Generalnie można jednak stwierdzić za ks. H. Feichtem¹, że w tym czasie w kraju, w tym i w Krakowie w tym czasie polskiej literatury organowej nie było. Konstatuje on bowiem, że ówczesna twórczość w zakresie muzyki kościelnej związana była głównie z działalnością kapel kościelnych czy przyklasztornych

¹ Por. H. Feicht, Dzieje polskiej muzyki religijnej w zarysie, w: Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce, Lublin 1969, T. II, s. 90-93.

wykonujących podczas nabożeństw kompozycje wokально-instrumentalne. Dalej pisze ten autor, że: „w tym czasie zamiast preludować na organach grywano sonaty, symfonie, adagia, skomponowane na zespoły instrumentalne”. Fakt ten potwierdza także jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku organista i dyrygent warszawski, Wacław Raszek w przedmowie do Kancjonału muzyki kościelnej, wydanego w Warszawie w 1825 roku. Nie można jednak wykluczyć istnienia rękopiśmiennych jakiś kompozycji organowych tworzonych przez kompozytorów-organistów na własny użytek organistowski, albo ręcznie przepisywanych obcych kompozycji służących organistom do tych samych celów.

4 – Organiści. W XVIII wieku działało w Krakowie szereg organistów obsługujących ok. 30 istniejących wówczas kościołów w tym mieście. W oparciu o istniejącą literaturę jak „Słownik muzyków polskich”², czy monograficzny artykuł O.W. Kapcia³, w którym wylicza w oparciu o zachowane źródła imiennie organistów kościoła dominikańskiego - od 1440-1925 roku można było w przybliżeniu ustalić ich liczbę. Większość organistów krakowskich w tym czasie rekrutowała się niewątpliwie z wychowanków jezuickiej Bursy muzycznej istniejącej przy kapeli zakonu w latach 1637-1773. Na podstawie wymienionych badań źródłowych można w przybliżeniu podać liczbę ówczesnych organistów w kościołach parafialnych i zakonnych. W pierwszych z wymienionych funkcję tę pełniło ok. 10 osób, w zakonnych zaś ok. 18 osób. W sumie stanowisko to pełniło w XVIII wieku równocześnie ok. 28 osób. W zakończeniu omawianego punktu o organistach warto zacytować ku przemyśleniom wypowiedź z przed 40 laty zamieszczoną w cytowanym „Słowniku Muzyków Polskich”, iż „działalność polskich organistów nie była dotąd przedmiotem samodzielnej pracy, choć niektórzy historycy muzyki przy różnych okazjach poruszali to zagadnienie. Stosunkowo najwięcej wnoszą tu badania archiwalne prowadzone przez muzykologów jak A. Chybiński, H. Feicht, J. Mizgalski i innych, a także monografie poświęcone kulturze niektórych miast polskich, zakonów, kapel i in.”. Opracowania tego typu nadal czekają na swoją realizację.

5 – Kształcenie organistów: W omawianym okresie kształcenie organistów odbywało się pośrednio we wspomnianej Bursie muzycznej Jezuitów, w której w toku trzyletniego kształcenia ukończyło ją ok. 30 młodzieży męskiej.

Bardzo prosimy o przesyłanie na poniższy adres wszelkich sugestii, uwag i informacji odnośnie biuletynu jak i życia liturgicznego w parafiach oraz wydarzeń w środowisku organistów. **Redakcja** dodatku do Biuletynu duszpasterskiego *Organista*: 31-004 Kraków, ul. Franciszkańska 3. Skład redakcji: s. S. Ferfoglija, Ł. Kmieciak, T. Kuc, ks. S. Mieszczak, K. Pawlisz, ks. R. Tyrała, L. Surmacz, M. Walczak - redaktor naczelny. Zobacz: www.aso.diecezja.krakow.pl.

² Warszawa 1967, T. II, s. 90-93.

³ Organy i organiści w krakowskich kościołach Dominikanów, w: Organy i muzyka organowa, III PWSM Gdańsk 1980, s. 93-94.